

Voisé, Waldemar

Wolfgang Röd o dawnym i nowym stylu myślenia

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 20/3-4, 563-566

1975

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



WOLFGANG RÖD O DAWNYM I NOWYM STYLU MYŚLENIA

Wolfgang Röd: *Geometrischer Geist und Naturrecht. Methodengeschichtliche Untersuchungen zur Staatsphilosophie im 17. und 18. Jahrhundert.* Monachium 1970.

Philosophisch-Historische Klasse, Abhandlungen, Neue Folge, Heft 70, ss. 246.

Kiedy w listopadzie 1969 r. zjechała do Hanoweru grupa badaczy XVII w., aby wziąć udział w zorganizowanym przez Leibniz-Gesellschaft sympozjum ku czci Erharda Weigla (był on nauczycielem Leibniza), jeden z referatów wygłosił Wolfgang Röd, profesor uniwersytetu w Monachium. Poruszył zagadnienie najmniej bodajże znane, a swój referat zatytułował: *Erhard Weigels Metaphysik des Gesellschaft und des Staates.*

Zanim referat ten zdążył ukazać się w czasopiśmie „Studia Leibnitiana” (1/1971), można było przeczytać tegoż autora bardzo interesujące rozważania na temat filozofii społecznej Spinozy: *Spinozas Lehre von der Societas* (Studi e Ricerche di Storia della Filosofia, N° 97, Torino 1969).

I oto niemal równocześnie z tymi rozprawami ukazało się obszerne studium o charakterze syntetycznym, a mianowicie: *Geometrischer Geist und Naturrecht. Methodengeschichtliche Untersuchungen zur Staatsphilosophie im 17. und 18. Jahrhundert.* Ogłosiła je Bawarska Akademia Nauk w Monachium w 1970 r. Philosophisch-Historische Klasse, Abhandlungen, Neue Folge, Heft 70, ss. 246.

W ubiegłym natomiast roku ten sam autor opublikował dwa tomy zatytułowane *Dialektische Philosophie der Neuzeit* (Monachium 1974): tom I obejmuje czasy od Kanta do Hegla, tom II — od Marksa aż do czasów współczesnych.

Ta ostatnia publikacja wymaga gruntownego omówienia przez specjalistę od filozofii czasów najnowszych, na poprzednią natomiast warto choćby tylko pobieżnie zwrócić uwagę pod kątem widzenia zainteresowań historyków nauki. Jest to tym bardziej ciekawe, że autor porusza szereg problemów jakie wiązały się z zagadnieniem matematyzacji nauk społecznych oraz próbami zintegrowania różnorodnych dyscyplin właśnie wówczas, gdy w imię metodologicznego monizmu starano się unifikować wielkie obszary ludzkich umiejętności.

Myślenie „*more geometrico*” przybierało w XVII w. dwojaką postać: można było wzorować się na założeniach Euklidesa i w oparciu o kilka aksjomatów budować cały system nauki, można też było wzorować się na matematycznie zorientowanych naukach przyrodniczych i próbować transplantować je do nauk społecznych. Pierwszą drogę wybrał Grotius, drugą — Hobbes. Decydującą rolę przypisuje Autor koncepcji Hobbesa, która nie była jedynie metaforą, lecz rzetelnym usiłowaniem wyjaśnienia struktury i dynamiki społeczeństwa i państwa. Nie oznacza to, że ta druga orientacja została zrealizowana, gdyż żaden z obu „typów idealnych” nie doczekał się spełnienia. Już Pufendorf usiłował powiązać sformułowania Hobbesa z zasadami Grotiusa, podobnie zresztą postąpił Leibniz. Zbliżone tendencje wystąpiły też w dziełach Wolffa, na którego silnie oddziaływał Pufendorf (i Grotius), mimo że podobnie jak Leibniz nawiązywał on do tradycji arystotelesowskiej, co zresztą oznaczało opozycję wobec większości myślicieli XVII w. Pod tym ostatnim względem bardziej nowoczesny był Christian Thomasius (choć metrykalnie był młodszy, jako że urodził się w 1665 r.). Ale to on właśnie związany był nie z racjonalistycznymi tendencjami epoki, lecz z myśleniem „zdroworozsądkowym” (common sense), co torowało drogę empi-

rycznym koncepcjom państwa i prawa, a więc oznaczało kres myślenia „*more geometrico*”.

Po krótkim przedstawieniu treści tej ciekawej książki, piszący te słowa pragnąłby dorzucić kilka uwag. Nasuwają się one w związku z konfrontacją tego bogatego materiału, jaki zebrał profesor Röd, z własnymi przemyśleniami dotyczącymi głównie myśli społecznej XVII w. Zaczniemy od postawy ówczesnych uczonych wobec odziedziczonych przez nich „bagażu przeszłości”.

Wprawdzie badacze każdej epoki żywią głębokie przekonanie, że wyzwolili się spod autorytetu epoki poprzedniej, ale nigdy bodaj przekonania tego nie manifestowano tak ostentacyjnie, jak czyniono to w XVII w. Ulubionym określeniem było wówczas słowo „nowy”, które pojawiało się już co prawda w XVI w. (Tartaglia), ale którym posługiwano się teraz szczególnie często w tytułach książek, chcąc zwrócić uwagę na ich oryginalność, tj. niezależność od powag poprzednich stuleci: posługiwał się tym słowem Gilbert, Kepler, La Chambre, von Guericke, Becher i inni, a sam tylko Leibniz użył słowa „nowy” kilkanaście razy wymyślając tytuły swych dzieł. Ulubione to określenie było nie tylko deklaratywnym odcięciem się od „dawności”, ale i synonimem dzisiejszej „nowoczesności”, czy nawet „postępowości” i oznaczało kolejny etap walki „nowożytników” ze „starożytnikami”. Mówiąc wówczas „nowy” znaczyło zarówno akcentować wyższość własnej epoki nad minioną, jak i podkreślać, że myślenie autora wyemancypowało się spod autorytetów dotąd powszechnie uznawanych.

Jak rozumiano tę emancypację? Z pomocą przychodzi lektura wydanej w Londynie w 1667 r. książki Tomasza Sprata *History of the Royal Society*. Podzielił on uczonych — zarówno dawnych jak i mu współczesnych — na dwa wyraźnie przeciwstawne obozy: dogmatyków i eksperymentatorów. Ci pierwsi, zdaniem Sprata, nie przyczyniają się do rozwoju nauki, podczas gdy drudzy zasługują na miano prawdziwych uczonych, gdyż potrafią uogólniać obserwowane fakty i tworzyć nowe teorie.

Jak wiemy, za najdoskonalszą metodę rozumowania „eksperymentatorów” uważano wówczas właśnie matematykę, a ściślej mówiąc myślenie „*more geometrico*”. Spinoza — uchodzący za klasyczny przykład myśliciela rozumującego według tego wzoru — autor *Etyki dowiedzionej sposobem geometrycznym*, ciągle podkreślał znaczenie obserwacji jako podstawy konstruowania aksjomatów, na których opierał swe wywody. Tak samo Hobbes ze szczególnym upodobaniem zaznaczał, że opiera się na doświadczeniu, a jego koncepcja pierwotnego stanu natury wywodzi się (jak pisał Macpherson) z obserwacji praw obowiązujących na prekapitalistycznym rynku angielskim. Rzecz komplikuje się jednak, gdy zapytamy nie o to, jak ten lub ów myśliciel doszedł do pewnego twierdzenia, lecz o to, w jaki sposób je uzasadniał (na te dwa odmienne rodzaje rozumowania zwracali szczególną uwagę Arnauld i Nicole w *Logice* wydanej w 1682).

Inaczej mówiąc, nie chodzi o analizę drogi odkrywczego rozumowania, lecz o stwierdzenie, co w ostatniej instancji grało rolę kryterium prawdy. Odpowiedź na tak postawione pytanie wykazuje, że zasadniczą cechą wielu systemów (z systemami Hobbesa i Spinozy na czele) jest powiązanie mniej lub więcej empirycznie podbudowanych aksjomatów z dedukcyjnym sposobem rozumowania, będącym podstawą całego systemu. „Naturalność” tych aksjomatów — utożsamiana z regułą z oparciem ich na obserwacji — przybierała postać „oczywistości”, gdyż podnoszono własny sposób widzenia do rangi powszechnie obowiązującego. Takie przeświadczenie sprawia zazwyczaj, że znajduje się to, czego się szuka, a sprawdzanie poprawności wniosków nie polega na konfrontacji z materiałem empirycznym, lecz przeważnie na badaniu formalnej zgodności z regułami myślenia. Np. Hobbes zdawał sobie sprawę z hipotetycznego charakteru swej mechanistycznej

koncepcji, lecz — uznając, że najlepiej tłumaczy ona zjawiska — posłużył się nią, aby uzasadnić przyjętą *a priori* tezę o doskonałości ustroju absolutystycznego, co zresztą z góry obiecał sympatykom tej formy rządzenia krajem. W ten sposób autorytet poprzedników został zastąpiony autorytetem twórcy nowej koncepcji państwa w imię jej niezawodnej naukowości.

Na tę rotację autorytetów zwrócił uwagę Giambattista Vico, kiedy po okresie fascynacji Kartezjuszem przeszedł do obozu jego przeciwników i w *De antiquissima Italorum sapientia* (1709 i n.) wywodził, że Kartezjusz, który tak radykalnie zwalczał autorytet tradycji w filozofii, najwyraźniej zmierzał do zastąpienia go autorytetem własnym.

Vico jednak nie był znanym uczonym ówczesnej Europy i jego opinia nie miała większego znaczenia. Inaczej rzecz się miała z Newtonem, który w zakończeniu swego fundamentalnego dzieła *Philosophiae naturalis principia mathematica* napisał słowa najwyraźniej wymierzone przeciwko kartezjańskiej filozofii przyrody: „Cokolwiek nie wywodzi się z obserwacji zjawisk (ex phenomenis) nazywa się hipotezą”. Ale zarówno on jak i większość jego współczesnych w celu uniknięcia dyskusji nad swymi tezami, nadawali rozumowaniu postać matematyczną (sam Newton pisał o tym wyraźnie). Był to bodajże szczyt myślenia „*more mathematico*” — wystarczy przypomnieć, że przyjaciel Newtona John Craig, zamierzając raz na zawsze rozprawić się z krytykami, ogłosił w 1699 r. książkę, której tytuł był parafrazą tytułu słynnego dzieła Newtona: *Theologiae Christianae principia mathematica*. Uważana dziś za twór dziwaczny i absurdalny, książka ta cieszyła się powodzeniem, skoro w 1756 r. filozof i matematyk J. D. Titius (Tietz) przygotował w Lipsku nowe jej wydanie, zaopatrzone w obszerną przedmowę.

Za ściśle naukowe, cieszące się najwyższym autorytetem uważano przeważnie te dzieła, które — mówiąc słowami *Encyklopedii* Chambersa (Dublin 1742) — tworzyły system dedukcyjny oparty wyłącznie na przesłankach rozumowania czysto logicznego. Z drugiej strony, coraz częściej zdawano sobie sprawę, że wnioskowanie logiczne gwarantuje tylko poprawność rozumowania, lecz o poprawności wniosków decyduje prawdziwość przesłanek, ta zaś z kolei zależy od prawidłowej obserwacji otaczających nas zjawisk. Starano się więc powiązać w jedną spójną całość racjonalistyczne i empiryczne przesłanki rozumowania. Posługując się dzisiejszą terminologią, tendencję tę można by określić jako chęć powiązania w jeden system dwóch odmiennych typów nauk: formalnych i realnych, to jest z jednej strony tych, które — jak matematyka i logika — opierają się wyłącznie na wnioskowaniu dedukcyjnym i — z drugiej strony — tych, których podstawą jest indukcja, wywodząca się z obserwacji. Te z góry skazane na niepowodzenie próby podejmowano jeszcze długo, jednakże spośród dwóch dyscyplin matematycznych — to jest geometrii i arytmetyki — wybierano teraz, inaczej niż z początkiem XVII w., raczej arytmetykę, co prowadziło do narodzin statystyki i ekonomii (w dziełach Graunta i Pettyego). Okazało się bowiem niejednokrotnie, że „geometryczna” droga rozumowania zbyt często prowadzi na manowce.

Toteż gdy w 1733 r. Cartaud de la Vilate głosił krytykę matematyki (*Pennées critiques sur les mathématiques*), utożsamiał ją z krytyką geometrii pisząc: „Matematyka zbudowana jest na dobrych podstawach, lecz zbyt niósł ją ubóstwiał. Panowanie geometrów przybrało takie rozmiary, że przerodziło się w tyranie”. W tym samym duchu wypowiedział się Swift w *Podróżach Guliwera*, kiedy ironizował na temat mieszkańców latającej wyspy zwanej Laputa, którzy myślą, czują i kochają „*more geometrico*” i tak są tym zaślepieni, że nie widzą katastrofalnych skutków swego sposobu bycia i stylu myślenia. W takim właśnie na-

stroju zabrał głos w 1754 r. Diderot głosząc podzwonne dla autorytetu nauk matematycznych: obwieszczał on mianowicie koniec ery matematyków i początek nowej ery, którą nazywał erą nauk przyrodniczych.

Wydaje się wreszcie, że w omawianej tu książce można by zwrócić większą uwagę na różnicę między intencjami Grotiusa, a ich realizacją, co wpływa jasno z (nie przytoczonego w książce) listu Grotiusa do Galileusza, napisanego najprawdopodobniej w 1636 r. (nie jest on datowany) a ogłoszonego w *Hugonis Grotii Epistolae* (N° 652 Amsterdam 1687, ss. 266). Grotius pisze tam wyraźnie nie tylko o swojej admiracji dla Galileusza ale i o chęci kontynuowania jego metody. Zdaje się również, że przejściowość epoki oraz jej niejednorodność ukazałyby się jaśniej na tle konfliktu między myśleniem „*more geometrico*” i „*more arithmetico*”, co widać już w dziełach Weigla (nazywał często Boga „*der ewige Rechenmeister*”), ale najbardziej jasno występuje u Leibniza: na uwagę zasługują jego koncepcje statystyczno-demograficzne, plany powiązania historii medycyny z badaniami nad epidemiami, śmiertelnością itd., projekty utworzenia fakultetów ekonomicznych, a wreszcie korespondencja z Jakubem Bernoullim na temat rachunku prawdopodobieństwa.

Te dwie krytyczne uwagi nie zmieniają faktu, że książka, jaką ogłosił Wolfgang Röd jest jedną z najlepszych i najbardziej syntetycznych zarazem (mimo wielkiego bagażu erudycji) jakie ukazały się ostatnio na temat „Wielkiego Wieku”. Autor ukazuje w niej zjawisko, na które zwraca uwagę także i w swej książce na temat dialektycznej filozofii epoki nowożytnej: że mianowicie myślenie ludzkie zazwyczaj „nie czyni skoków” (można by rzec, parafrazując znane powiedzenie Leibniza, że „*mens humana non facit saltus*”) i że najczęściej w dziejach nauki mamy do czynienia z powolnymi modyfikacjami; to, co „nowe”, spleta się często z tym, co „stare” i dopiero razem decyduje o klimacie umysłowym epoki.

Waldemar Voisé

Księga pamiątkowa 400-lecia Toruńskiego Gimnazjum Akademickiego. T. 3 (XIX—XX w.). Pod red. Zbigniewa Zdrójkowskiego. Toruń 1974 ss. 428, ilustr.

Komitet Obchodu 400-lecia Gimnazjum Akademickiego im. Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Lektura omawianego tomu stanowi przeżycie emocjonalne i skłania do licznych, różnorodnych refleksji, daleko wybiegających poza rzeczowy zakres tekstu. Nierzadko zdarza się bowiem tak harmonijne połączenie wysiłku erudycyjnego z wkładem ideowym. Rzadko w sposób tak prosty i przekonujący zarazem ukazane są funkcje dydaktyczne i wychowawcze szkoły oraz jej ogromne znaczenie społeczne, nie zawsze uchwytnie w codziennym rytmie pracy, ale rysujące się wyraźnie i bezsprzecznie w perspektywie historycznej. Wyjątkowa pozycja Gimnazjum Toruńskiego oraz jego specyficzna rola w dziejach oświaty i kultury polskiej pozwalają na tym właśnie przykładzie ostrzej zarysować zjawiska właściwe dla całości naszego szkolnictwa. Uzasadniają również szczególnie zainteresowanie badaczy losami szkoły toruńskiej.

Księga pamiątkowa 400-lecia Toruńskiego Gimnazjum Akademickiego jest monumentalną inicjatywą wydawniczą, zamysłem swym dającą się porównać, na naszym terenie, chyba tylko z plonem wydawniczym jubileuszu 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Oczywiście analogii nie należy prowadzić zbyt daleko. Inna jest bowiem ranga obu uczelni, odmienna problematyka, inny wreszcie stan dotychczasowych badań.